

Solidarni z Solidarnością

Patryk Pleskot

Co w latach osiemdziesiątych połączyło Franka Sinatrę, Jane Fondę, irlandzką grupę U2, królową Danii Małgorzatę i prezydenta USA Ronalda Reagana? Wszyscy publicznie deklarowali poparcie dla Solidarności. Zwłaszcza po wprowadzeniu w PRL stanu wojennego.

Działania polskiej opozycji, która na Zachodzie była utożsamiana z szyldem NSZZ „Solidarność”, zyskały w tamtym czasie duże poparcie wśród zachodnich celebrytów (o ile nie będzie nadużyciem zastosowanie tego współczesnego terminu), rekrutujących się zarówno ze świata kultury, nauki, jak i polityki. Znani politycy, dziennikarze, naukowcy, aktorzy i piosenkarze demonstrujący przed kamerami charakterystyczny znak „V” – to wcale nierzadki wówczas obrazek. Szesnastomiesięczny okres legalnego funkcjonowania Solidarności (1980–1981) stał się nie tylko wydarzeniem politycznym i społecznym, ale również medialnym. Polski niezależny ruch obywatelski, który znacznie wykraczał poza ramy „zwykłego” związku zawodowego, zagościł na

ekranach zachodnich telewizorów i łamach tamtejszych gazet.

Szczególnie silnie fenomen solidarności znanych osób z Polską i Polakami uwidocznił się po 13 grudnia 1981 roku, gdy ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego wprowadziła stan wojenny i przystąpiła do rozprawy z opozycją. Wielu zachodnich polityków wzięło udział w rozmaitych protestach i manifestacjach.

Zachodni politycy wobec stanu wojennego

Naturalnym elementem postawy polityków wobec Solidarności było instrumentalne wykorzystywanie sytuacji w Polsce do własnych celów. Były zachodnioniemiecki kanclerz Willy Brandt, zaskakująco łagodnie oceniający posunięcia gen. Jaruzelskiego, rozgrywał swoją prywatną potyczkę z urzędującym w Bonn dawnym kolegą, szefem rządu RFN Helmutem Schmidtem.

W oficjalnych deklaracjach politycznych dyplomaci starali się raczej nie drażnić polskich władz i „rosyjskiego niedźwiedzia”. Głośnym echem odbiła się niefortunna wypowiedź francuskiego ministra spraw zagranicznych Claude’a Cheyssona, sformułowana 13 grudnia rano podczas wywiadu radiowego dla popularnej stacji Europe 1: „Oczywiście, nic nie zrobimy”. Podobno prezydent Mitterrand, słysząc te słowa przez radio przy porannym goleniu, o mało się nie zaciął. Faktem jest jed-

► Na festiwalu filmowym w Cannes w 1989 roku Grace Jones wykorzystwała swoją popularność i umiejętność przyciągania uwagi dziennikarzy, aby zmanifestować poparcie dla Solidarności



Fot. Jerzy Kośnik/FORUM

nak, że Jaruzelski w swą pierwszą podróż na Zachód po wprowadzeniu stanu wojennego udał się właśnie do Paryża (w grudniu 1985 roku).

Z kolei prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan, demonstrujący swe przywiązanie do ideałów Solidarności, podjął próbę przekonania sojuszników z NATO do nałożenia sankcji gospodarczych na PRL i ZSRR. Gdy mu się to nie udało, Amerykanie postanowili działać na innej płaszczyźnie. Zdecydowali, że zaostrzą wojnę ideologiczną z ZSRR w ramach nowej strategii, promowanej przez sekretarza stanu Alexandra Haiga, a nazwanej „projektem prawda” (*project truth*).

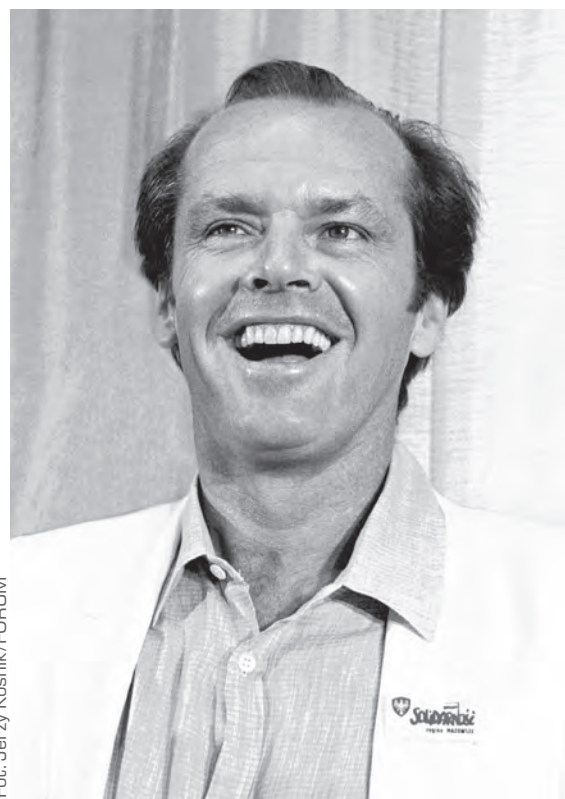
Przedstawiciele prawicy i konserwatyzmu, z Margaret Thatcher i Ronaldem Reaganem na czele, bardziej demonstracyjnie wyrażali swoją krytykę polskich władz i poparcie dla opozycji niż raczej ugodowi przedstawiciele lewicy. Trzeba jednak zaznaczyć, że czynili to niemal wyłącznie na polu nieoficjalnym lub/i symbolicznym. Takim mocnym symbolem było chociażby zapalenie przez amerykańskiego prezydenta świeczki w Białym Domu w czasie świąt Bożego Narodzenia roku 1981. Strategia ta była zresztą dość ryzykowna: opozycyjna Partia Pracy zarzucała konserwatystce Thatcher hipokryzję, zestawiając jej ciepłe słowa pod adresem Solidarności z ostrą polityką stosowaną wobec brytyjskich związków zawodowych.

W połowie lat osiemdziesiątych nad Wisłę zaczęli przybywać coraz bardziej znani politycy zachodni, rezygnując stopniowo z izolowania reżimu gen. Jaruzelskiego. Legitymizujący polskie władze wymiar takich wizyt starali się oni rekompensować przez solidarnościowe gesty, spotykając się z działaczami opozycji i składając kwiaty na grobie ks. Popiełuszki. Tradycję odwiedzania grobu księdza Jerzego zapoczątkował w listopadzie 1984 roku Malcolm Rifkind, minister stanu w brytyjskim MSZ. Odtąd na takie posunięcia – stanowiące wyraźny, choć tylko symboliczny sprzeciw wobec opresyjnego charak-

teru reżimu Wojciecha Jaruzelskiego – będą się decydować niemal wszyscy politycy odwiedzający Polskę, na przykład wiceprezydent USA George Bush podczas wizyty w PRL w październiku 1987 roku. Przyszły gospodarz Białego Domu nie pominął również spotkania z Wałęsą i innymi przedstawicielami Solidarności. W bezprecedensowym telewizyjnym wystąpieniu w pełni poparł NSZZ „Solidarność”. Grób ks. Jerzego Popiełuszki odwiedził również goszczący w Polsce kilka miesięcy wcześniej szef francuskiej dyplomacji Jean-Bernard Raimond oraz wpływowi amerykański senator Edward Kennedy. Nie inaczej postanowiła uczynić Margaret Thatcher w listopadzie 1988 roku. Deklarowana przez brytyjską premier tuż przed przyjazdem do Polski chęć odwiedzenia grobu ks. Popiełuszki oburzyła Jaruzelskiego, który na jednym z posiedzeń Sekretariatu KC PZPR wykrzyknął: „Paskudna baba, przecież anglikanie w ogóle tych papistów nie znoszą, a ona zaczyna wszystko od Popiełuszki”.

„Let Poland be Poland”

Już pod koniec stycznia 1982 roku amerykański Instytut Spraw Kulturalnych (ICA) przygotował kosztem 350 tys. dolarów blisko dziewięćdziesięcominutowy program o charakterze dokumentalno-polityczno-artystycznym „Let Poland be Poland” („Żeby Polska była Polską”). Nadano go w USA późnym wieczorem 30 stycznia 1982 roku – z okazji ogłoszonego przez Ronalda Reagana Międzynarodowego Dnia Solidarności z Polską. Na program, prowadzony przez aktora Charltona Hestona, składały się wypowiedzi osobistości politycznych z czternastu państw (oprócz Ronalda Reagana, François Mitteranda, Margaret Thatcher i Helmuta Schmidta m.in. premierów Kanady Pierre’a Trudeau, Belgii Wilfrieda Martensa, Włoch Giovanniego Spadolini czy Japonii Zenkō Suzuki), informacje o sytuacji w Polsce, a także występy artystów. Widzowie zobaczyli m.in. aktorów Kirka Douglasa, ➤



Fot. Jerzy Kośnik/FORUM

➤ Jack Nicholson ze znaczkem Solidarności w klapie



Fot. Jerzy Kośnik/FORUM

➤ Gest celebryty ma czasem większą siłę niż słowa polityków; Jane Fonda ze znaczkem Solidarności w Cannes w 1989 roku

Henry'ego Fonde, Maxa von Sydowa (ironicznie cytującego... Marksa), Orsona Wellesa, członków grupy ABBA, a także Franka Sinatrę, który zaśpiewał po polsku drugą zwrotkę szlagieru „Ever Homeward” z 1947 roku. Produkcję obejrzało 185 mln ludzi na całym świecie, pokazało ją kilkadziesiąt stacji telewizyjnych w około pięćdziesięciu państwach. Ale nie wszędzie program spotkał się z dużym zainteresowaniem (np. obejrzało go tylko 4 proc. widzów japońskich). W samych Stanach Zjednoczonych trudno było znaleźć nadawcę, a środowiska „postępowe” uznały film za „niezdarną propagandę” (tak go określił Hodding Carter, sekretarz prasowy byłego prezydenta USA Jimmy'ego Cartera).

Akcja „Let Poland be Poland” na pewno była wyjątkowym i niespotykanym wydarzeniem, chociaż z biegiem czasu pamięć o niej przeminęła. Trwałszymi i bardziej znaczą-

cymi symbolami okazały się indywidualne inicjatywy gwiazd i polityków.

Artyści i monarchowie

Najbardziej znanym przejawem inspiracji solidarnościowych w muzyce była piosenka *New Year's Day* irlandzkiej grupy U2, której tekst – skupiony w pierwszej wersji na wątkach miłosnych – został zmieniony przez wokalistę Bono pod wpływem wieści o wprowadzeniu w PRL stanu wojennego. Utwór ten, wydany na singlu w styczniu 1983 roku, stał się przebojem. O tym, że z biegiem lat nie odszedł w niepamięć, najlepiej świadczy fakt, że podczas koncertu U2 w Polsce w 2009 roku fani, w reakcji na pierwsze dźwięki piosenki, uformowali gigantyczną białą-czerwoną flagę.

Inna piosenka, skomponowana w roku 1982 przez folkową artystkę amerykańską Joan Baez, nie stała się tak sławna, ale za to bardziej bezpośrednio wiązała się z Solidarnością. Co

prawda jej tytuł brzmiał *Happy Birthday, Leonid Brezhnev*, ale głównym bohaterem utworu był Lech Wałęsa. Baez ironicznie gratulowała gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu „fantastycznej roboty”, oskarżając go zarazem: „Twoi rodacy marzną, robotnicy krwawią, doprowadziłeś do wielu śmierci”. I wołała: „Lechu Wałęsa, czy nas słyszysz? Jak straszna zapłaciłeś cenę za to, że wyprzedziłeś swój czas”. Piosenka kończyła się trzykrotnym zapewnieniem: „Tak, my też cię słyszymy”.

Joan Baez łączyła aktywność artystyczną na rzecz Solidarności z „turystyczną”: w listopadzie 1985 roku przyjechała do Polski, gdzie wykonywała swe songi, przeważnie w małych klubach i domach opozycjonistów – w tym Wałęsy. Po latach wspominała: „przyjechałam do Polski ze znajomą z Amnesty International [Ginettą Sagan], z którą szmuglowaliśmy pieniądze dla robotników. Prosto z lotniska pojechałam do domu Lecha Wałęsy, poznałam jego rodzinę i to było niezwykle przyjemne spotkanie [...]. Potem zagrałam koncert w kościele [św. Brygidy], na który przyszedł Wałęsa. Co prawda, miał areszt domowy, ale miał swoje sposoby, żeby wymknąć się milicji”.

Wcześniej, w lipcu 1983 roku, po raz pierwszy przybył do Polski popularny wówczas aktor francuski Michel Piccoli (znany chociażby ze skandalizującej roli w *Wielkim żarciu*). Mający włoskie korzenie artysta udzielił m.in. wywiadu dla konspiracyjnego „Tygodnika Mazowsze”, podkreślając, że przybył nad Wisłę, by na własne oczy poznać polską rzeczywistość. Kilka lat później, w 1987 roku, w PRL bawiła często angażująca się w akcje społeczne Jane Fonda wraz z mężem, lewicowym politykiem Tomem Haydenem. Gwiazda deklarowała: „jesteśmy tu, aby wyrazić poparcie dla Solidarności”, choć gościła też na kolacji u rzecznika rządu Jerzego Urbana.

Warto podkreślić, że szczególną wręczliwość na polski ruch opozycyjny wykazywali artyści o orientacji lewicowej. Reżim PRL mniej kojarzył im się z komunizmem, a bardziej z chilijską dykta-

► Gest zwycięstwa Joan Baez podczas koncertu w Ursusie po wyborach czerwcowych, w tle wielka flaga Solidarności, 7 czerwca 1989 roku





► Lech Wałęsa, Edward Kennedy i Piotr Nowina-Konopka na spotkaniu w Gdańsku, 24 maja 1987 roku

wolności. Obie postawy nie musiały się zresztą wcale wykluczać, a w każdym indywidualnym przypadku taka „mieszanka” była zapewne jedyna i niepowtarzalna. Jeden fakt pozostaje niepodważalny: nigdy wcześniej i później żaden polski ruch społeczny nie cieszył się takim zainteresowaniem zachodniej dyplomacji i partii politycznych oraz tak znaczną popularnością wśród przedstawicieli świata popkultury. Czy ten szczególnie sukces Solidarności może się kiedyś powtórzyć? 🇺🇸

dr Patryk Pleskot – historyk, pracownik OBEP IPN w Warszawie; zajmuje się m.in. międzynarodowym kontekstem epoki Solidarności oraz działalnością służb kontrwywiadowczych; autor kilkunastu książek

turą gen. Pinocheta, Solidarność była zaś postrzegana nie tyle jako antykomunistyczna, w dużej mierze katolicka „konfederacja” najróżniejszych poglądów, często zdecydowanie prawicowych, co jako ruch walczący o prawa socjalne.

Prosolidarnościowe gesty czynili również panujący w Europie monarchowie. Podczas noworocznego przemówienia z przełomu 1981 i 1982 roku poparcie dla NSZZ „Solidarność” zadeklarował norweski król Olaf V. Na bezprecedensowy gest zdobyła się po 13 grudnia królowa sąsiedniej Danii, Małgorzata, która po raz pierwszy w historii monarchii duńskiej postanowiła sięgnąć do własnej szkatuły i przekazać dotacje na cele dobroczynne poza granice ojczyzny – właśnie do Polski.

Rok 1989

Manifestacje poparcia zachodnich polityków i artystów dla Solidarności gwałtownie nasiliły się w roku 1989, zwłaszcza po zakończeniu obrad okrągłego stołu i ogłoszeniu terminu częściowo demokratycznych wyborów parlamentarnych. Zachodnie gwiazdy pragnęły zademonstrować swe poparcie dla kandydatów opozycji. Ze znakami Solidarności pokazywali się m.in. aktorzy Jack Nicholson, Jane Fonda, Nastassja Kinski czy Yves Montand. Ten ostatni nawoływał w kwietniu 1989 roku w wywiadzie dla francuskiej stacji telewizyjnej TF1: „Solidarności trzeba

pomóc, bo walczy ona o demokrację. Trzeba zrobić wszystko, by 35 proc. miejsc w Sejmie przypadło polskiej opozycji”. Namawiał przy tym Francuzów do składania datków na rzecz Solidarności. Tuż przed wyborami w jednej z warszawskich kawiarni doszło do niecodziennej sytuacji: trio złożone ze Stevie Wondera oraz... Jana Lityńskiego i Jacka Kuronia wykonało, ku uciesze gapiów, przebój *I just call to say I love you*. W tym czasie do Polski po raz kolejny przyjechała Joan Baez.

Po miażdżącym zwycięstwie wyborczym solidarnościowej opozycji nad Wisłę przybyli najważniejsi politycy zachodni: prezydenci Mitterrand (czerwiec), Bush (lipiec) i kanclerz Helmut Kohl (listopad). Zdumieni szybkim tempem polskiej transformacji, stonowali manifestowanie swego przywiązania dla opozycji i w równym stopniu co liderów Solidarności zaczęli chwalić za „mądrość” i „odpowiedzialność” obóz gen. Jaruzelskiego.

Bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie, czy w okazywanym przez zachodnich polityków i gwiazdy show-biznesu poparciu dla NSZZ „Solidarność” – obserwowanym w mniejszym lub większym natężeniu przez całe lata osiemdziesiąte – dominowały chłodna kalkulacja marketingowa lub polityczna oraz zasady autopromocji, czy raczej spontaniczna reakcja sympatii i przywiązania do

► Pomnik prezydenta Ronalda Reagana w Warszawie – wdzięczni za poparcie w dążeniach do wolności Polacy uhonorowali amerykańskiego prezydenta pomnikiem w stolicy

